GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

CZWARTEK

1. SIERPNIA 1918.

NR. 168. — R. XXVI.

CENA N-ru: W KRAKOWIE i na prowincyi 24 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 36 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 24 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 1-razową przes.	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 2-razową przes.	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupowanych	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 7.20	K 6.40	K 7.20	K 8.—	K 9.—	K 6.—
Kwartalnie	„ 21.—	„ 19.—	„ 21.—	„ 24.—	„ 27.—	„ 17.60
Półrocznie	„ 42.—	„ 38.—	„ 42.—	„ 48.—	„ 52.—	„ 35.—
Rocznie	„ 84.—	„ 76.—	„ 84.—	„ 96.—	„ 100.—	„ 70.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 5344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

Rzeczpospolita syberyjska.

W odmęcie sprzecznych wiadomości, z jakich się składają nasze obecne informacye o Rosyi, zdaje się jednak dość pewną ta, że Syberya naprawdę oderwała się od rosyjskiego ex-imperyalizmu. Czy w dalszym rozwoju wypadków zdobędzie się na twórczość państwową? czy wyłoni ze siebie silny rząd, prawa i armię własną, któraby bez obcej pomocy mogła wypowiadać swą mocą pragnienie samoistności i suwerenności? Na te pytania dziś nikt nie odpowie. Stoimy tylko wobec historycznego faktu, że po czterystu pięćdziesięciu latach wspólnego państwowego życia nastąpił rozwód pomiędzy Rosyą europejską a zrusyfikowaną tymczasem połową Azyi.

Jakiem jest tło tego ogromnego rozpadu?

Przedewszystkiem położenie geograficzne. Kraj na zachód od Uralu jest zupełnie czemś innem, inaczej jakby stworzonem, aniżeli bezgraniczne obszary, położone na wschód od gór. Ten potężny wał jakby na to się właśnie ułożył między wiecznie lodowem morzem północy, a południowem, okwitłem w róże i rododendrony morzem Kaspijskiem, by nigdy, do końca świata, nie mogły się otrzeć ramię o ramię dwa pozornie ze sobą sąsiadujące światy: Europy i Azyi. Klimat, przyroda, ludzie, temperamenty — wszystko inne przed i za Uralem. Rosya w XV. wieku, po zwycięstwach Jermaka, próbowała obwieścić światu: „niemasz odtąd Uralu!"— i padła ofiarą tego złudzenia. Azya spłynęła na nią na nowo, powtórnie, gdy już, zdawało się, zrzuciła ze siebie azyatycki autorytet chanów tatarskich. Do Joanna III. miała nad sobą władzę Azyi, ale we wnętrzu była jeszcze indoeuropejską, słowiańską. Od Iwana IV. począwszy, od tegosamego, który pierwszy stał się władcą Syberyi, Rosya zaczyna się azyatczyć we wnętrzu; istota bytu państwowego, modus vivendi jej historyczny staje się pół-azyatyckim, aż do czasu, kiedy za Piotra I. na ten pół-azyatycki organizm nie nałożono płaszcza i fatalizmu niemieckości. I ten pół-azyatyzm był dotychczas jedyną analogia w obu połowach państwa. Nie tem była Syberya podobna do Rosyi, że i w Syberyi żyli Wielkorusowie, lecz tem, że i w pojęciach zbiorowości rosyjskiej panował takisam duch, jakimby się rządził jakiś szaman samojedzki, gdyby go los wyniósł na stanowisko gubernatora.

Poza tą przypadkową analogią — same już różnice. W Rosyi inne, nierosyjskie plemiona, owe Wotiaki, Czeremisy, Mordwa etc. żyły poza nawiasem — w Syberyi Rosyanie żyją poza nawiasem, dopóki nie zidentyfikują się w światopoglądzie z odwiecznym duchem życia tubylców. Wielkorus syberyjski w obyczajach, w monadach odczuwania, w trybie bytowania — to po słowiańsku mówiący Czukcz lub Jakut. Przytłaczający nakaz tutejszej przyrody i jej lutego klimatu niweluje różnice. Życie tu pasterskie, łowieckie i na południu rolnicze, nie może być życiem i sposobem życia europejskim, musi być syberyjskim. Kto sobie zdaje sprawę z tego, jak decydującem piętnem człowieka staje się sposób zdobywania bytu, ten zrozumie, o ile syberyjskiem, specyficznie tutejszem musi się stać już drugie pokolenie przybyszów lub zesłańców. Jakie zaś wpływy wywiera syberyjskość, jak wiąże człowieka ze sobą, o tem może zaświadczyć z jednej strony literatura Dostojewskiego, który do końca życia w uczuciach zachował jakiś pierwiastek tundry, — z drugiej zaś strony świadczą o tem pisma naszego Sieroszewskiego, który jest pierwszym a wielkim poetą Syberyi, tak zżytym z nią, tak w nią wczutym, jakby tam się urodził i tam chciał umrzeć.

Władze państwowe w Rosyi były bądź co bądź cząstką integralną społeczności i dalszym tego społeczeństwa ciągiem psychicznym. — Władze rosyjskie na Syberyi były ciałem obcem zarówno dla tubylców, jak i dla rosyjskiej ludności. Ta ludność rosyjska powstawała z zesłańców, zbrodniarzy lub idealistów politycznych. Jedni i drudzy w gubernatorze i sprawnikach widzieli świat obcy, wrogi. Po latach zrywały się wszystkie nici między Rosyą a zesłańcami. Udręka katorgi i „martwych domów" budziła jeno gorycz do macierzy europejskiej, niemy wyrzut do społeczeństwa, które znosi carski regime. Dzieci wysłańców, bardzo często pół-tubylcze rasowo, nie widziały nigdy Rosyi. Rosya a i Europa w ich wyobrażeniu — to ta przemoc i samowola gubernatorsko-policyjna, która się tu pastwi nad człowiekiem, chcącym swoją egzystencye wydrzeć okrutnej naturze i tem tylko zajmującym się. A więc ta Rosya, ten Petersburg, to słowem: „za Uralem" — to coś obcego, wrogiego i nieludzkiego.

Nie należy też zapominać, że drobny nalot inteligencyi syberyjskiej obdarzony jest pewnego rodzaju mistycyzmem, pobranym z nostalgii, z cierpień i cierpliwości tych bądź co bądź szlachetnych ludzi, których tu od dwu wieków wysyłano albo za rewolucyonizm, albo za patryotyzm rosyjski. Każdy z nich zostawiał coś ze swego serca, ze swego marzycielstwa — i ta nić wplatała się w przędziwo syberyjskiej swoistej umysłowości. Rewolucyonizm syberyjski nie był też tak przetkany judaizmem, jak rewolucyonizm rosyjski. Żydzi rządzili w partyach skrajnych rosyjskich, ale na Sybir za to szli przeważnie Rosyanie. Z żydów dostawali się tu nieostrożni, zapalni i ofiarni — czyli ci, którzy się rasie sprzeniewierzyli. „Chorzy żydzi", jak takich nazywa chłop rosyjski.

Nie zapomnijmy wreszcie o jednem. Syberya jest krainą obficie zroszoną łzą i krwią polską. Każda gruda syberyjska chowa próchno z kości polskich, tam złożonych. Tam milion polskich istnień zetlało. Arktyczne zorze napatrzyły się do syta w twarze męczenników naszych. W powietrzu tajg wibruje chyba niezniszczalne tchnienie polskich tęsknot, a słowo P o l s k a wpisało się w istność tych przestrzeni, jako coś trwałego: tyle tu było dzwoniącego kajdanami entuzyazmu, bólu, poświęcenia, udręki i wzniosłości, z naszej ziemi wyniesionych! Czy można sobie wyobrazić, by taki pęd, taka gromadność idealizmu, patryotyzmu i żywej nauki o dogmacie narodowości — mogły przepaść bez wiedzy dla miejscowej, syberyjskiej umysłowości? Czy nie pozostały bezwiedne, językiem emocyj przekazywane legendy o narodzie i kraju — jako prawie najwyższem człowieka? Nic tedy dziwnego, że gdyby dziś Syberya, samoistna i samodzielna, chciała cywilizowanemu światu powiedzieć coś o sobie, dać widomy znak jakichś przeczuć o przyszłej swej kulturze — to musiałaby przedewszystkiem na języki światowe przełożyć dzieła Polaka: „Na skraju lasów", „Ucieczkę", „Małżeństwo". Dla nas te dzieła Sieroszewskiego są dowodem, że Polak zawsze i wszędzie umie spełnić podstawowy nakaz ras cywilizowanych: „Gdziekolwiek cię los postawi, pracuj i działaj tak, by choć trochę pozostało po tobie trwałego, jako spadek dla ludzkości i przyszłych pokoleń!"

TRUE.

O co trapić się będą przedewszystkiem nowi królowie, skoro przywdzieją purpurę? Salomon w ich położeniu błagał Pana, by „dał słudze swemu serce rozumne, aby mógł rozeznać między złem a dobrem". O coś innego boleć będzie głowa królów nowych, których załundują sobie ludy europejskie, jak nas poucza mąż wielce uczony z Stutgartu. Dr Pazaurek, dyrektor muzeum wirtemberskiego, w troskliwości o dolę przyszłych władców, podjął wszechstronne studya nad zagadnieniem: jakim wzorem i krojem zbudować im trzeba korony; by nie ciężyły na karku i nie ugniatały im czoła. Radzi tedy kować je z cienkich blaszek złotych, zdobić samemi perłami i wewnątrz wyścielać jedwabiem. Nie dosyć na tem; uczony mąż wymyślił jeszcze gwoli ich wygodzie, składaną koronę kieszonkową, leciutką i wygodną, którą nawet opatentował, ze względu, iż (jak mówi) „będzie niebawem na rynku wszechświatowym znaczniejsze zapotrzebowanie tego towaru". — Ta cenna korona kieszonkowa („Deutsches Reichs Patent") odda przyszłym monarchom usługi nielada, byle się tylko mocno trzymała na głowie. Nie omieszkają też oczywiście ubezpieczyć jej nie tylko od włamania, lecz i innych wypadków... Albowiem „cnotą królów jest przezorność" — powiedziałby im zapewne Salomon, ceniony autor rozprawy o „marności nad marnościami".

Ż.

Wpływ wojny na wartość domów.

Z początkiem 1917 r. płacono w Krakowie już tak wysokie ceny za domy, że zaczęła ta kwestya budzić zainteresowanie, które z biegiem tego krótkiego czasu wzrastało coraz to więcej; stoi ono bowiem w prostym stosunku do różnicy ceny dziś zapłaconej, a wartość domu z przed wojny. Czasem — o ile słyszało się o jakiejś niesłychanie wprost cenie, dawało się odczuć w tem zainteresowaniu pewne zadowolenie z powodu, że przy tej sposobności potoczyły się dalej łatwo zdobyte korony. I to było właściwie całym efektem, jaki ta sprawa u nas wywoływała, dziś bowiem przestano się nawet już dziwić. Obecne stosunki na targu realnościowym w Krakowie zasługują jednak, aby im więcej poświęcić uwagi. Tak niezwykle wysokie i stale wzrastające ceny wskazują, że to nie chwilowy zamęt, ale trwały przewrot w naszych stosunkach ekonomicznych. Skutki sięgają więc głębiej, a to powinno być dostatecznym powodem, aby się tą sprawą bliżej zająć, aby zbadać, czy drogi, na które weszła, wszystkie prowadzą we właściwym kierunku.

Wojny wywoływały zawsze pewien wspólny objaw. Wzbogacały bezpośrednio interesowane społeczeństwa znanym typem spekulanta wojennego, który wszędzie zdradzał zbliżone do siebie skłonności. Pragnął jak najprędzej popisać się swoim dorobkiem kupował zatem posiadłość, odpowiadają jego zamiarom i płacił każdą cenę, bo mu ta cena była obojętną. Podobnie dzieje się i teraz na wszystkich obszarach objętych wojną, dzieje się więc i w Austryi, co stwierdzić możemy najłatwiej. Już bowiem w pierwszym roku wojny płacono w Wiedniu, jak również w większych miastach zachodnich prowincyi niesłychane ceny za nadające się do tych celów pałace, wille lub ze zbytkiem budowane domy. W drugim roku wojny zwiększał się zastęp nabywców, obok spekulantów przybywali bowiem wielcy i mniejsi wyzyskiwacze wojenni różnego gatunku, którzy w miarę swych środków i pojęć pragnęli również w ten sposób zaspokoić swoje ambicye. Kupowali więc i przepłacali więcej i mniej zbytkowne posiadłości, o ile odpowiadały one ich celom. Już jednak w tym okresie wojny zaczęły tu i owdzie wzrastać także w cenie zwykłe domy, i te z innych, poważnych tym razem powodów. Niszcząca pożoga, ogarniająca coraz to większe obszary, zaczęła coraz to więcej budzić obawy na temat, co dalej będzie i kiedy się to wszystko skończy. W rezultacie tych różnych obaw, powstał zupełnie usprawiedliwiony lęk o wartość monety. Kupowano zatem domy dla lokacyi kapitału. Mamy więc do czynienia z objawem, powtarzającym się w historyi od dawnych czasów, zawsze bowiem, skoro ustrój społeczny chwiać się zaczynał od podstaw, ruchomy majątek szukał oparcia na nieruchomości.

Zaciemniający się w Austryi horyzont polityczny i ekonomiczny, oraz wzrastająca anarchia w stosunkach handlowych, sprowadziły w szczególności u nas zupełny chaos w pojęciu wartości. Rolnik, przemysłowiec i handlarz zaczęli za swoje towary stawiać ceny, które doprowadziły do zupełnej prawie zatraty poczucia wartości pieniądza. Szeroki więc ogół, wyzyskiwany niemiłosiernie na wszystkie strony, przestał w końcu odróżniać przejściowe objawy drożyzny od trwałych i wartość korony mierzy również ceną kilograma mąki, pary butów lub łokcia materyi. Podobne warunki wytworzyły zatem nastrój, który musiał oddziałać na wartość nieruchomości, wzrastała więc ich cena, bo i z innych powodów wzrastać musiała, aż w końcu doszła do nieprawdopodobnej wprost wysokości. Nie wzrastają jednak podobne ceny równo we wszystkich obszarach objętych wojną. Decyduje bowiem o jej wysokości wartość monety, jako najwięcej widome znamię zaufania w siły finansowe państwa, płaci się więc za nieruchomości tem wyższą cenę, im bardziej obniżyła się wartość monety. Twierdzenie powyższe jest wprawdzie słuszne, ale nie zupełnie ściśle. Okazało się bowiem obecnie, że nie tylko różne monety różną mogą wykazywać wartość, ale nawet korona nie wszędzie w tej wojnie ma równą wartość na obszarze, gdzie jest obowiązkowo w obiegu. Nieraz bowiem mogliśmy się np. przekonać, że ma-ona niższą wartość w Galicyi, niż w innych krajach w Austryi. Stwierdzić to można również na cenach za nieruchomości. U nas np. w Krakowie pierwszemi kupcami na domy byli ziemianie, i jeszcze z początkiem 1916 r. płacili za domy sumy, które nas, przyzwyczajonych do liczenia się z groszem mieszczan starszej daty, w zdumienie wprowadzić musiały. Później, skoro zaczęli kupować domy różni nabywcy, którym wojna na dobre również wychodziła, wzrastały te ceny bez przerwy w tym stopniu, że w r. 1917 dochodziły już do podwójnej wysokości w porównaniu z ostatniemi latami przed wojną. Z początkiem 1918 r. sprzedawano je przeważnie za podwójną cenę, a później z każdym miesiącem wzrastały te ceny coraz to wyżej. W równym stosunku spadało również oprocentowanie domu, jeszcze bowiem w 1917 r. można było nabyć dom na 3%, później tylko na 2 i pół, 2% a nawet i niższy.

W Wiedniu zaś, podobnie jak w innych większych miastach w Austryi, już w pierwszych latach wojny płacono niezmiernie wysokie ceny, ale aż do połowy 1917 roku odnosiło się to wyłącznie do posiadłości budowanych ze zbytkiem; płacili jednak te ceny tylko spekulanci i wyzyskiwacze, którzy już miliony zarobili na wojnie. Domy zwykłe nie wzrosły w tym czasie prawie na wartości, mimo: iż w wysokim stopniu dał się tam już odczuwać brak mieszkań, co normalnie zawsze wystarcza do podwyższenia ceny domu. Jeżeli więc wraz ze spekulantami na wielką miarę wyłączymy pałace, wille i ze zbytkiem budowane domy, bo tego wszystkiego nie można brać w rachubę przy porównaniu z Krakowem, to okazuje się, że w połowie 1917 r. był Wiedeń tam, gdzie byliśmy jeszcze przed wojną. Później zmieniły się, i to dosyć szybko, te stosunki w Wiedniu, skoro z początkiem 1918 r. mówi się już o bajecznych cenach również za domy czynszowe. Pod określeniem „bajeczne" rozumiało się tam zwyżki mniejwięcej 50%, a więc cyfry, które nam w początku 1918 r. nie mogły imponować, bo mieliśmy już dosyć czasu, aby się z niemi oswoić.

JÓZEF PAKIES.

Z KRONIKI POLITYCZNEJ.

Praski organ socyalnych demokratów czeskich „Pravo lidu" zamieszcza oryginalną korespondencyę z Rosyi południowej, według której znaczna część zorganizowanych robotników-socyalistów czeskiego pochodzenia w Rosyi pozostała wierna bolszewikom. Obóz czeskich bolszewików nie utożsamia się z militarną akcyą Czecho-Słowaków w Syberyi.

„Narodna Politica" donosi, iż w jesieni pocznie znów wychodzić zawieszony zaraz po wybuchu wojny organ narodnich socyalistów czeskich „Czeskie Słowo". Na czele gazety, która będzie wychodziła znów dwa razy na dzień, jak dawniej, ma stać poseł Klofacz.

Frymarka ziemią.

II.

Zabójczo dla naszego stanu posiadania odbiła się działalność Banku włościańskie-

Nowe wydanie „Ducha dziejów Polski".

III.

Wśród zarzutów, jakieby książce Chołoniewskiego postawić można, jeden dotyczyłby bodaj tytułu. Treść książki uprawniałaby może do nazwy: „Duch praw polskich". Albowiem o czem mówi dzieło? O tem, jak mimo złej praktyki życia, mimo omyłek w polityce a nadużyć w instynktach — naród polski, a przynajmniej jednostki wiedziały, co jest zdrowiem publicznem, wiedziały na czem polegają dobre prawa, tęga moralność powszechna. Masy, demokracya szlachecka, bezmyślność tłumu (wszędzie ona jest i była, nie tylko w Polsce), psuły mądrość praw, moralność zbiorowego obyczaju, bohaterstwa i poświęcenia, jak psuły też przezorne idee polityczne, zamiary historyczne królów, kanclerzów, hetmanów, ale ponad tą rzeczywistością — mówi książka Chołoniewskiego — w rejonach napół jakby metafizycznych, w korzeniach gromadnego charakteru, tkwił jakiś mocny patryotyzm, który nie przestawał wydawać widomych znaków plemiennej czujności, troski o całość i piękno ducha ojczystego. Dlatego tak łatwo się odradzał duch Polaków po dniach zepsucia lub upadku.

Czy wszystkie z tych objawów, które Chołoniewski uważa za cechy podniosłe dziejów polskich — czy wszystkie one mogą być tak nazwane, bez zastrzeżeń? Mojem zdaniem — nie wszystkie. Weźmy, jako przykład, sprawę elekcyjności, ograniczenia władzy królewskiej, rozszerzenia władzy obywatelskiej na każdą jednostkę szlachecką. Autor „Ducha dziejów Polski" podnosi z uznaniem ten objaw w zwyczajach i prawach Rzeczypospolitej, — piszący te słowa we krwi znowu-ma niechęć i żal do przodków za krępowanie władzy najwyższej. To kwestya upodobań. Kto ma skłonności szczerze republikańskie — ten podoba sobie w ograniczeniu monarchizmu polskiego. Kto z przeświadczenia monarchistą — ten nie bez trwogi patrzy w przyszłą Polskę, by nie zechciała kontynuować ducha republikańskiego. Taką dyskusyę możnaby z autorem toczyć przy niejednej jego tezie.

Możnaby więc np. wytoczyć zagadnienie, że Polska w ujęciu Chołoniewskiego przedstawia nam się jako organizm nader szczęśliwie i radośnie skonstruowany — tem większa przeto musi być pretensya do przodków, że to pięknie nastawione życie doprowadzić pozwolili do zabójstwa czy samobójstwa. Nic bowiem w zagadnieniu tem nie zmieni przekonanie, iż nie z własnej winy padliśmy, lecz z przemocy zewnętrznej; nie da się bowiem zaprzeczyć, że apetyt sąsiadów wzrasta w chwilach choroby delikwenta czy ofiary. Żeśmy z choroby zaczęli się otrząsać zbyt późno, że patryotyzm nasz tragicznie długo był przytłumiony, a republikanizm właśnie tak tolerował wszelkie krótkowidztwo polityczne — to są bodaj pewniki, z którymi się i autor „Ducha dziejów Polski" zgodzi. Piszący to słowa należy przytem do ludzi, którzy dalecy są od umniejszania piękności ducha Rzeczypospolitej, którzy jednakowoż oddaliby szczyptę jej wzniosłości za garść żywotności. Zaszczyt przodowania w konstytucyonalizmie, indywidualizmie i pacyfizmie — dobro moralne wielkiej niewątpliwie ceny — ale wtedy tylko pozytywne, jeśli się go nie okupuje niewolą.

To atoli, co tu było powiedziane przed chwilą, nie umniejsza wartości książki o „Duchu dziejów Polski". To co miałem zaszczyt wypowiedzieć, to jakby materyał do dyskusyi, rozmyślania nie tyle nad książką, ile z powodu książki, refleksye na tematy, nie poruszane w książce. Dobrze się natomiast stało i szczęśliwie, że taka książka, jak „Duch dziejów Polski" pojawiła się w literaturze. Należy też zauważyć, że prędzej czy później pojawić się musiała? Dlaczego?

Oto dlatego, że dzieje Polski po epoce mesyanizmu na nowo czekały na swego obrońcę. Od chwili utraty niepodległości Polska pozostaje jakby w stanie oskarżenia — a werdykt jeszcze nie wygłoszony: winna czy nie winna swego upadku? Przed kilkudziesięciu laty krakowska szkoła historyi podjęła się roli prokuratora w tej sprawie. Z tego punktu widzenia przeprowadziła ona z niezwykłą starannością i jakimś talentem dzieło oskarżenia. Wszystko, co można było przytoczyć na dowód winy, to wyciągnięto. Pozytywizm nasz historyczny powstał jako reakcya przeciwko mesyanizmowi, przeciwko ubóstwieniu dziejów i ducha polskości, przeciwko „Chrystusowi narodów". Powstał też z myślą o zahartowaniu pokoleń w ogniu całopalenia win i samopalenia przeszłości. Wpływ taki zbawienny wywarła szkoła krakowska może na kilkudziesięciu ludzi, może nawet bez niej nie było konserwatyzmu polskiego. Ale większe jeszcze były szkody. Ogół widział w wywodach historyków krakowskich tylko potwierdzenie oszczerstw, rzucanych z literatury niemieckiej i rosyjskiej na dzieje ofiary, widział też w tych wywodach uzupełnienie tych ataków, jakie socyalistyczna publicystyka przypuszczała do przeszłości polskiej. Ludzie wielkich nazwisk przypieczętowywali swoją krytyką to, co czyhało na dobre imię Rzeczypospolitej. Przeciwko historyozofii krakowskiej występował Korzon, ale skrępowany cenzurą rosyjską nie mógł się wypowiedzieć dobitnie — i dlatego to dzieje przeszłości polskiej nie przestały czekać na swego adwokata. Niemal pewnem było, że u samego świtu niepodległości polskiej będzie musiał powstać ten łam historyografii i historyozofii, który się stanie odpowiedzią na szkołę krakowską. „Duch dziejów Polski" jest pierwszą zapowiedzią tego łamu, pierwszą i od razu świetną stronnicą tej przyszłej literatury historycznej. Za szczęście należy uważać, że tej miary uczucie, umysł i talent stanął przed trybunałem, jako pierwszy z obrońców.

Rzeczą błogosławioną niemal — nie waham się użyć tego słowa — że dziś, w dobie obecnej, pojawiają się książki podobnego typu i że znajdują tak szerokie czytelnictwo. Nie należy bowiem zapominać, że z powodu stosunków wojennych i z powodu przygotowywania się do bytu państwowego — Polska dnia dzisiejszego znajduje się jakby u wrót nowej ery, w której tysiące spraw należy rozpoczynać od nowa, bo albo ich przedtem nie było, albo też już przerwała się nić, snuta przez pokolenia po-

go na Litwie i Rusi. Polacy okazali się tam słabsi narodowo i ekonomicznie, niż najczarniejszy pesymizm mógłby przypuszczać. Przed wojną już odbywała się formalna ucieczka z ziemi!

W „Gazecie Rolniczej“ z roku 1913 znajdujemy szereg cyfr i wiadomości, dotyczących ubytku polskiej własności ziemskiej na Litwie i Rusi. Jest to obraz niezmiernie smutny.

W siedmiu guberniach Litwy i Rusi — z dwóch guberniach danych, niestety, niema — polska własność ziemska skurczyła się od roku 1905 do 1911 ogółem prawie o 720 tysięcy morgów polskich. Z tej olbrzymiej utraconej przestrzeni największy szmat ziemi naszej przypada na gub. mińską, gdzie rodakom naszym wydało się koniecznem wyzbyć się w ciągu okresu 6-letniego blisko 106 tysięcy morgów.

O palmę pierwszeństwa walczy z gub. mińską — ziemia wileńska, w której około 80 tysięcy morgów przeszło w obce ręce. Bardzo pokaźne miejsce na tej czarnej liście zajmują także, lubo nie mogą dorównać dwom tamtym, gubernie: podolska i witebska. W pierwszej z nich sprzedano w okresie sprawozdawczym blisko 50 tysięcy morgów, w drugiej niemal 46 tysięcy morgów. Daleko mniej ziemi polskiej uległo sprzedaży w tymsamym czasie w gub. kowieńskiej, mianowicie 30 tysięcy morgów.

Na szarym końcu znalazły się gubernie: grodzieńska i wołyńska. W gub. wołyńskiej w ciągu lat sześciu uległo sprzedaży 30 tysięcy morgów, w grodzieńskiej zaś około 8 tysięcy morgów.

Z tych tylko danych, które nie mogą być zupełnie ścisłe, wynika już, że w ciągu zaledwie 6 lat ubyło tam ziemi polskiej około 700 tysięcy morgów.

W Poznańskiem, gdzie walka ze sprzedawczykami stworzyła już pewną taktykę, umiano rozdzielić ich na pewne typy i kategorye. Prasa charakteryzowała umiejętność sprzedawczyków, demaskowała ich wybiegi, z jakimi zdążali do wykupna ziemi, aby ją następnie sprzedać kolonizacyi i zalecała środki zaradcze, a mianowicie: 1) Baczyć, aby majątkowo słabi nie rzucali się na kupna większych majątków; 2) rozciągnąć kontrolę nad ziemianami słabego charakteru, opanowanymi żądzą chciwości; 3) ganić choćby i na rzetelnych podstawach oparte sprzedawanie majątków ziemskich dla bezczynnego pędzenia życia w mieście; 4) służyć radą prowadzącym nieumiejętnie gospodarstwo; 5) dawać dobry przykład w skromnem życiu i w dobrem wychowaniu dzieci; 6) potępiać prywatnie i publicznie wszelkie marnotrawstwo.

„Czytamy to — pisał swego czasu „Dziennik Poznański“ — ze względu na straszne dla nas następstwa utraty ziemi. Wszakże ukształtowanie się stosunków gminnych, szkolnych, kościelnych, ekonomicznych, ochrona praw i cała nasza przyszłość od tego zależą“.

W takich warunkach zaskoczyła polską własność ziemską wojna. Wielkie jej przestrzenie poprzecinano liniami rowów strzeleckich, setki tysięcy hektarów pokrywają ugory w czasie, gdy groży się coraz większy głód. Upadła hodowla bydła, podcięta przez masowe wybicie, rekwizycye i katastrofalny brak paszy, jaki zaznaczył się w ostatnich dwu latach. Na wsi zjawia się kapitalista wojenny, cena ziemi dochodzi do niebywałej wysokości, a równocześnie trudna administracya, brak rąk do pracy i cały splot kłopotów zachęcają nieprzywiązanego do zagonu ojczystego ziemianina do sprzedaży i ucieczki do miasta. Nie licząc się więc z żadnymi względami, sprzedaje folwark lub wyręby odstępuje spekulantom, którzy na dalszą metę czynią transakcye, lokując dobrze pieniądz łatwo zdobyty. Wiedzą, że lud wiejski trawi wieczna gorączka zdobywania ziemi, że dla niego ziemia nie jest towarem, bo wpojono weń zasadę: „że matki-ziemi nie przepłaci“. Lud ten składa gotówkę uzyskaną obficie z drożyzny produktów wiejskich, liczy banknoty na kopy, które rzuci chętnie, gdy tylko nadarzy się sposobność nabycia ziemi. W sukurs przypłyną z za morza masy emigrantów ze znacznym kapitałem, zdobytym w czasie wojny, nadpłyną setki milionów dolarów, które rzucone na targu ziemią ożywią transakcyę, przynosząc znaczny zysk spekulantom, którzy w tym celu ziemię nabywają.

Aby przeciwdziałać orgii wyzysku i dzikiej parcelacyi muszą powstać instytucye, które transakcye ziemią ująć powinny w swe ręce. Jak się dowiadujemy, nadejść już miała koncesya na Bank agrarny, który powołała do życia ankieta, urządzona w sprawie ochrony ziemi, a równocześnie działa jako organ pomocniczy towarzystwo „Ziemia nasza“. Powinny się znaleść kapitały dla ratowania ziemian, zasługujących na pomoc kredytową, jak niemniej na wykupno ziemi, której grozi przymusowa sprzedaż lub parcelacya, którą umiejętnie przeprowadzać należy, aby przez zmniejszanie wielkich warsztatów pracy, a wytworzenie średnich i małych lecz produktywnych jednostek, zorganizowanych z planem gospodarczym, opartych na zasadach ekonomii, aby topnienie własności wielkiej nie odbyło się ze szkodą dla produkcyi, a przeciwnie stwarzało warunki dla rozwoju rolnictwa i powstawania przemysłu rolniczego, tej głównej dźwigni rentowności ziemi. Uświadomienie społeczeństwa powinno wypowiedzieć bezwzględną walkę frymarce ziemią, strzedz jej należy jako podstawy naszego bytu, jako dobro publiczne, którego właściciel jest tylko opiekunem.

Niech zniknie z obszarów ziem polskich obcoplemienny pachciarz, wyniszczający to dobro narodowe, wyplenimy wandalizm, jaki szerzył się od dziesiątek lat w naszych lasach, a polska inicyatywa prywatna i kooperatywa ziemiańska, wytworzywszy przemysł rolniczy i drzewny, papiernie, tartaki i garbarnie, jak niemniej ująwszy handel wywozowy w swe ręce — niech nadrobi dawne zaniedbania i bierny gospodarczo kraj powoła do należnego mu rozkwitu.

R. W.

---

przednie. Trzeba zauważyć, że dopiero dzięki wojnie rozpoczyna się u nas naprawdę demokratyzacya społeczeństwa, ta realna, która, która jest wchodzeniem nowych warstw w stadyum kultury i w krąg narodowych zagadnień. Nam przybywa tylu obywateli, ile ich całe dziesiątki lat poprzednich nieraz nie dostarczały.

I nie umiem znaleźć lepszych życzeń dla trudu, erudycyi, ofiarności pisarskiej i talentu, zebranych jako całość w „Duchu dziejów Polski“, jak te, by na tem dziele uczyły się poznawać ojczyznę przedewszystkiem warstwy świeżo wchodzące w życie obywatelskie.

Jeszcze jedno — wydaje mi się — czeka oczeznaczenie „Ducha dziejów Polski“. To przekłady na języki obce. O ile mię pamięć nie myli, istnieje już tłomaczenie na język niemiecki. Nie przypuszczam, by mogła jednak ta książka wywrzeć jakikolwiek wpływ na społeczeństwo, stale hypnotyzowane przez historyków hakatystycznych. Natomiast już pewne wrażenie mogłaby wywołać we Francyi, a kto wie, czy nie doczekałaby się hucznego powodzenia w Ameryce. Dziełu Chołoniewskiego należy się ten zaszczyt, by lepsze cząstki świata cywilizowanego zapładniała sympatyą dla tyle przez t. zw. świat cywilizowany skrzywdzonego.

ADAM GRZYMAŁA SIEDLECKI.

MAŁY FEJLETON.

Peregrynacya 5.

Nie pamiętam który, ale to wiem, że jakiś filolog, nazwał język świerciadłem intelektu i duszy narodu. Ja poszedłbym dalej jeszcze i nazwałbym go wziernikiem, pozwalającym badać najgłębsze pokłady zbiorowej psychy. Nietyle nadają się w tym względzie poszczególne wyrazy, co raczej ich grupy i kombinacye.

Jeżeli np. Rzymianin mówił: sic volo sic jubeo — to na dnie wyrazu volo = chcę, tkwiła siła dopełniająca treść następującego jubeo = rozkazuję i naodwrót. W obu czasownikach z osobna, a tembardziej w związanych w powyższy idiomat, niema miejsca na jakiekolwiek wahanie. Są one wyrazem świadomego i ostatecznego postanowienia, są rezultatem dokonanego w myślach wyboru w pierwszym, wysnutego wniosku w drugim. Po takim, czy innym, dłuższym lub krótszym namyśle chcę czegoś, chcąc zaś rozkazuję sobie lub drugim.

Podobną treść psychologiczną mają francuskie „vouloir“ i niemieckie „Wille“.

My — chlub się narodzie! — jesteśmy bogatsi w tym względzie od Rzymian, Francuzów i Niemców. Na określenie analogicznych pojęć, a raczej stanów duszy, mamy aż dwa czasowniki: wolę i chcę.

Przyjrzyjmy się im bliżej. „Wolę“, użyte samo dla siebie, zawiera implicite pojęcie wyboru, przekładania czegoś na coś. Mówimy: wolę pantarkę niż kapłona, różę niż bratek, a w wypowiedzianym tak wyborze wyczuwamy doskonale jego chwilowość lub dorywczość.

Nierównie ciekawszym jest drugi czasownik. W formie bezwzględnie stanowczej „chcę“ jest on zarówno w prozie, jak poezyi, a przedewszystkiem w życiu rzadko używanym. Kategoryczność jego wypowiedziała się w pochodnem: „chuć“ — i ta bywa u nas silną, zwłaszcza, gdy jest sprośną, czyż nie tak panie Marchołcie? Obok chuć mamy od „chcieć“ utworzoną formę innym ludom i językom nieznaną, istny wziernik w duszę narodu, nieosobową formę: „chce mi się“ lub „nie chce mi się“.

Cóż to skarb, co za klejnot! Nie ja, ty, on, my chcemy lub nie chcemy, lecz coś trzeciego, co nie jest ani mną, ani tobą, ani nim, ani nami.

O mowo polska, jakżeś piękna i... dowcipna. Zrzucasz z nas stale połowę odpowiedzialności, nie żądasz od nas postanowień: tak — tak, lub: nie — nie, — ty, jak pobłażliwa matka, wstawiasz między nasze wewnętrzne „ja“ i zewnętrzny czyn miękką poduszkę wykrętu, coś trzeciego, pozornie niezależnego od nas — tyś pomyślała o tym nieosobowym koźle ofiarnym, na którego — przynajmniej przed sobą — możemy wszystko spędzić.

A tak skoro ani ja, ani ty, ani on nie zawiniliśmy nigdy i w niczem, więc jasną jest rzeczą, że tylko fatum jakoweś jest sprawcą naszej niedoli. Niech życie innych upływa na ciągłem działaniu, niech czynią, co chcą, bo chcą — nam chce się spać i dlatego:

Śpijmy spokojnie, cny panie Marchołcie,
aż w tłuste dla drugich zamienim się połcie.

Odrowąż.

KRONIKA.

CZWARTEK
1
Piotra w ok.

Wschód słońca o godz. 4·11 r.
Zachód „ „ 7·22 w.
Długość dnia godzin 15 m. 12.

Z miasta.

WPŁYW WOJNY NA WARTOŚĆ REALNOŚCI. Doskonały znawca stosunków gospodarczych miast, a w szczególności Krakowa, p. architekt Józef Pakies, nadesłał nam dłuższy referat, wyświetlający bardzo aktualną kwestyę, jaką nasuwa „Wpływ wojny na wartość realności“. Artykuł ten zamieszczamy w dzisiejszym numerze „Głosu Narodu“ i w trzech następnych, zwracając nań szczególną uwagę właścicieli realności w miastach.

OPIEKA LEGIONOWA. Wczoraj wieczorem w sali konferencyjnej magistratu odbyło się posiedzenie wydziału krakowskiego Koła opieki legionowej pod przewodnictwem prezydenta Federowicza. Na posiedzeniu dokonano ukonstytuowania się Koła; prezesem wybrany został prezydent Federowicz, wiceprezesami Jerzy hr. Mycielski i Dr Bobrowski, który będzie także pełnił obowiązki skarbnika. Sekretarzem wybrano Dr Zygmunta Szymanowskiego. Do komisyi statutowej weszli: Dr Bobrowski, Dr Tadeusz Starzewski, W. Ostrowski, St. Rymar. Wypracowanie i ustalenie zasad organizacyi „Tygodnia opieki legionowej“ w całym kraju powierzono r. W. Ostrowskiemu.

ODNOWIENIE DYPLOMÓW LEKARSKICH. Aula Wszechnicy Jagiellońskiej była wczoraj w południe widownią niezwykłej uroczystości: odnowienia po latach 50-ciu dyplomów lekarskich. Jubilatami byli sędziwi lekarze: Dr Adam Zagórski z Rzeszowa i Dr Ignacy Jendel z Krakowa. Serdeczne przemówienia wygłosili do nich rektor Dr Żórawski i dziekan wydziału lekarskiego Dr Godlewski (ml.). Obaj jubilaci ze wzruszeniem odpowiedzieli na te przemowy. Aula szczelnie była wypełniona przez rodziny, przyjaciół i znajomych sędziwych doktorów, oraz koła inteligencyi miejscowej.

Z OPERY komunikują: Jutro rozpoczyna występy w naszej operze znakomita primadonna Narod. Divadla w Pradze, p. Marya Bogucka, tak entuzyastycznie przyjmowana w sezonie zimowym w koncertach. Na pierwszy występ wybrała artystka partyę Małgorzaty w „Fauście“, drugi raz wystąpi w niedzielę w „Sprzedanej narzeczonej“. Jednocześnie śpiewać będzie znany w Krakowie sympatyczny tenor czeski, p. Leon Geitler, który zaczyna swą gościnę dzisiaj w „Sprzedanej narzeczonej“. Partyę Marzenki śpiewa dziś, we czwartek, p. Pilarz-Mokrzycka, która tymi wieczorami kończy pierwszą seryę występów u nas, uwieńczoną, jak zawsze, niezwykłym sukcesem. „Sprzedana narzeczona“ zejdzie po niedzieli z repertuaru na dłuższy czas.

KONFERENCYA W SPRAWIE ODBUDOWY POW. KRAKOWSKIEGO, zapowiedziana na piątek w Tow. technicznem, ma na celu z jednej strony poinformować wszystkich interesowanych o stanie odbudowy, oraz o jej niedomaganiach, spowodowanych różnemi przyczynami, a z drugiej, w dyskusyi określić te wskazania i kroki, których podjęcie jest w interesie sprawy potrzebnem. Wywody kierownika odbudowy powiatu, arch. W. Krzyżanowskiego, dadzą niewątpliwie wyczerpujący obraz obecnego stanu odbudowy, aby jednak dyskusya była owocną, potrzeba, by wzięli w niej udział wszyscy interesowani w tej sprawie, przedewszystkiem architekci i technicy, ekonomiści, posłowie i miejscowi działacze. Początek konferencyi jutro o godz. 7 wieczorem (ul. Straszewskiego l. 28).

ZDERZENIE TRAMWAJU Z SAMOCHODEM. Wczoraj na skręcie między ul. Grodzką a pl. Dominikańskim nastąpiło zderzenie tramwaju z samochodem, skutkiem czego wypadła z tramwaju 18-letnia Jadwiga Mrozicka i doznała silnych kontuzyi. Pogotowie odwiozło ją do szpitala św. Łazarza.

PRZYGODA KOMISARZA TARGOWEGO. Podczas pełnienia funkcyi urzędowej na Rynku głównym skradziono komisarzowi targowemu, p. Józefowi Kazańskiemu złoty zegarek, firmy Czapek-Patek, wartości 1000 koron.

ZNACHORKA W PODGÓRZU. Przy ul. Traugutta w Podgórzu mieszka niejaka Marya Cieślowa. Sąsiedzi zauważyli, że schodzi się do niej wiele ludzi, których „leczy“. Gdy organa policyi przybyły w celu zapoznania się z „lekarką“, właśnie obsłuchiwała pewnego włościanina z Siedlec i w ręku trzymała flaszkę z dreszczem przejmującem godłem — trupią głową. Flaszkę tę z tajemniczym eliksirem chciała ukryć przed funkcyonaryuszami policyi — ale, mimo gwałtownego oporu męża „lekarki“, przeprowadzono w mieszkaniu Cieślów rewizyę. Wykazała ona, że znajduje się tam więcej flaszek z medykamentami, zresztą zupełnie niewinnymi, bo jest to poprostu woda sodowa z sokiem. Znachorkę aresztowano i wytoczono jej śledztwo, z powodu uprawiania pokątnego leczenia.

Z POGOTOWIA. Wczoraj w Podgórzu wypadł z tramwaju 5-letni chłopczyk, Stan. Nowak i doznał zmiażdżenia nogi. Pogotowie przewiozło go do szpitala św. Łazarza, gdzie mu nogę odjęto.

TANIE WĘGLE. Aresztowano niejakiego Jana Leimlera z Podgórza, za którego namową na stacyi kolei „Wisła“ w Podgórzu chłopcy z wagonów kradli węgiel. Za węgiel ten L. niewiele im płacił, a naładował już nim wóz, którym miał węgle sobie zabrać. Policya udaremniła tę korzystną i tanią transakcyę.

KRADZIEŻ Z POCIĄGU. Na dworcu towarowym nieznani sprawcy włamali się do wagonu i skradli 8 paki ze 170 butelkami szampana, 2 paki masła i 2 paki sera. Zarządzono za nimi pościg.

KRADZIEŻ BUDY DOROŻKARSKIEJ. Od pewnego czasu w świecie złodziejskim jest coraz większy popyt na wyroby skórzane, posiadające teraz bardzo wysoką wartość. Kradną więc ci wolni przemysłowcy pasy transmisyjne, lejce, a nawet wczoraj niejaki Jakób Nawrot wraz z dwoma towarzyszami ukradł na szkodę właściciela Winc. Ciembrowicza całą budę dorożkarską. Budę odebrano, Nawrota aresztowano, wspólnicy zbiegli.

WŁAMANIA. Do mieszkania Wiktoryi Wójcikowej włamało się w tych dniach trzech młodych żydków, jeden 19-letni, dwaj 16-letn. i skradli jej garderobę i bieliznę, wartości 3000 koron. Po wyśledzeniu i aresztowaniu przyznali się, że rzeczy te sprzedali włościance z Królestwa za 400 koron, którą to kwotą się podzielili. — Na strych jednego z domów przy ul. Józefińskiej w Podgórzu włamało się kilku złodziei i skradli na szkodę N. Zralskiej bieliznę, wartości 3000 koron. Aresztowano K. Gajewskiego, inni włamywacze zbiegli.

WYWÓZ Z KRAKOWA. Aresztowano na dworcu Józefa Zuckera, który usiłował wywieźć na zachód 20 kilogramów mięsa. Podczas aresztowania Zucker zrobił gwałtowną awanturę i rzucił się na organa kontrolne namiestnictwa. Awantura nic nie pomogła — mięso zostało w Krakowie.

PASEK NA ZAPAŁKI. Coraz częściej teraz notuje kronika policyjna aresztowania handlarzy zapałek, których w sklepach dostać nie można, podczas gdy ci paskarze sprzedają tysiące pudełek po bajecznych cenach. Wczoraj znów skonfiskowała policya u Estery Blitz 2 paki zapałek, zawierające 2000 pudełek. Blitzową aresztowano.

PROŚBA JEŃCA. Panią Alicyę Chybowską w Krakowie prosi jeniec, Tadeusz Skoszkiewicz w Dunatetlen, Post megge, Ungar, o podanie adresu.

ZE SPORTU. W sobotę 3 i w niedzielę 4 sierpnia rozegra „Cracovia“ dwa matche footballowe z „Rudolfshügłem“ z Wiednia. W niedzielę poprzedzi match główny match „rezerwy“ „Cracovii“ ze „Resovią“ z Rzeszowa, bardzo silną drużyną prowincyonalną.

Z Polski i ze świata.

KONSEKRACYA KS. ZYGMUNTA ŁOZIŃSKIEGO na biskupa mińskiego odbyła się w Warszawie w niedzielę w katedrze św. Jana. Aktu konsekracyi dokonał arcybiskup ks. Kakowski w asystencyi biskupów ks. Ryxa, ks. Nowowiejskiego, ks. Zdzitowieckiego i ks. Łozińskiego. Dary: dwie świece, dwa chleby i dwie baryłki wina, przynieśli książęta Albert i Stanisław Radziwiłłowie, hr. Henryk Potocki, hr. Leon Łubieński, Roman Jodko-Narkiewicz i ojciec elekta Władysław Łoziński, wszyscy z Białorusi. Obecny był regent J. Ostrowski, przedstawiciel Papieża monsig. Ratti, dalej przedstawiciele wszystkich dyecezyj z Królestwa i tłumy pobożnej publiczności.

WIECZORY TURSKIEGO W KRYNICY I ZAKOPANEM. Popularny artysta i autor, p. Stefan Turski, udaje się do naszych letnisk ze swoimi wieczorami humoru. Między innymi wystąpi w Krynicy w sali Domu Zdrojowego w dniu 5 sierpnia, a w Zakopanem 8 sierpnia.

Z MIECHOWA donoszą: Na dochód kolonij wakacyjnych T. O. M. odbyła się, staraniem p. Godlewskiej z Miechowa, dnia 28 lipca majówka, nad którą patronat objęły: p. pułkownikowa Preveaux i p. starościna Nowicka. Ofiarności pań obywatelek: Zagrodzkiej ze Szczepanowic, Gasiorowskiej z Goszyc, Walterowej z Jaksic, Szańkowskich z Kempia, Siekierzyńskich z Uniejowa, oraz Kozłowskiej z Przybysławic, wyposażony nadzwyczajnie bufet zadowalał rozmaitością i obfitością potraw biorących udział w zabawie. Staraniem pułk. Preveaux oddana bezpłatnie muzyka wojskowa z Krakowa wypełniła bogatym repertuarem program uroczystości. Czynnemu poparciu ze strony pułkownika Preveaux, oraz starosty Nowickiego zawdzięczyć należy bezpłatne użytkowanie kolei, dowożącej gości z Miechowa do lasu, gdzie urządzono majówkę, urozmaiconą szeregiem niespodzianek i przyjemności, które zgotowały pomysłowość urządzających. Uroczysty nastrój wywołało odśpiewanie wieńca pieśni polskich przez kolonistów. Na zakończenie rozdał p. pułkownik Preveaux między uczniów kolonistów cenne dzieła naszych poetów i powieściopisarzy.

ŚMIERĆ DWU LOTNIKÓW. Z Mnicha, miejsca katastrofy, o której pisaliśmy przed kilku dniami, donoszą do „Gwiazdki Cieszyńskiej“ następujące szczegóły: We czwartek 25 z. m. przed południem wylądował tu — z powodu braku benzyny — samolot, dążący w stronę Krakowa. Osiadł na polach arcyks. Fryderyka między folwarkiem mniskim a cukrownią w Chybiu. W południe przybył drugi samolot z Krakowa z benzyną. Po niejakim czasie pierwszy wzbił się szczęśliwie w przestworza i poszybował wesoło w stronę Krakowa. Drugi, który przywiózł benzynę, przy wznoszeniu się w górę uderzył o wierzchołek olchy, obok stojącej, co spowodowało straszliwą katastrofę. Propeler się złamał i samolot runął natychmiast na dół i pogrzebał pod gruzami dwóch pilotów, którzy, strasznie pokaleczeni, na miejscu zginęli. Lotnicy, bardzo mili i grzeczni ludzie, żegnali ludność, dając znaki rękami jeszcze wtenczas, kiedy propeler samolotu już liście i gałązki olszy zaczął rwać. Biedacy, nie przeczuwali jeszcze tak bliskiej śmierci. Oto dwóch, tak mile żegnanych awiatorów, wraz z połamanym latawcem leżało na ziemi, jeden z roztrzaskaną czaszką, aż mózg wytrysnął, drugi niemal z urwaną głową i połamanemi rękami. Tragiczne zdarzenie wywołało wśród licznych widzów ogólny żal i prawdziwe współczucie i pozostanie na długo w pamięci. Ofiary nieszczęśliwego wypadku, feldweblowie Henryk Albert i Franciszek Schenk, młodszy podobno z Mistka, starszy z Wiednia, przewiezieni zostali do Krakowa. Wiedeńczyk wzleciał już przeszło trzy tysiące razy, zawsze szczęśliwie, aż w Mnichu śmierć go niespodzianie zaskoczyła.

SAMOBÓJSTWO DZIENNIKARZA. W dniu 29 z. m. odebrał sobie w Warszawie życie, przez zażycie cyanku potasu, Antoni Miller, znany w warszawskich kołach Warszawy dziennikarz i literat. Z wykształcenia prawnik, Miller był przez czas jakiś sędzią pokoju, lecz musiał zrzec się tego urzędu za używanie języka polskiego. Wtedy przerzucił się do dziennikarstwa. Redagował przez czas jakiś tygodnik „Społeczeństwo“, a równocześnie ogłosił drukiem kilka powieści i nowel. Dramat jego „Murawjew“ był grany z powodzeniem w Warszawie. W ostatnich czasach borykał się z niedostatkiem, który wyczerpał jego nerwy i był ostatecznym powodem samobójstwa.

WYPOCZYNEK DZWONÓW. Dzienniki poznańskie donoszą: Na placu byłej wystawy w Lipsku od mniej więcej pół roku, albo może i dłużej używa sobie przeszło 100 dzwonów wygodnego odpoczynku. Bez naglącej potrzeby pozdejmowano te dzwony na to, aby leżały w Lipsku na słocie i deszczu.

DZISIEJSZA ODESSA. Od osoby, która świeżo przybyła z Odessy, otrzymała „Gazeta Wieczorna“ następujące szczegóły o obecnych stosunkach w tem mieście i okolicy: Zalana potokami słońca, szumiąca gwarem i życiem Odessa oddycha [illegible] i podniecenia. Teatry i [illegible] i automobiley ale [illegible] wszystkich [illegible] młodych i starych, mężczyzn i kobiety, marynarzy i dzieci, przyodzianych w biel płócien i jedwabi — kryje w [illegible] cej, niż [illegible] W mieście krążą [illegible] „romanowskich“. [illegible] tygodniowe miliony rubli. Wśród pozornego w mieście spokoju, w zaułkach ciemne elementy prowadzą nieustannie swą robotę. W pismach odeskich widnieją długie listy zabójstw, napadów i rozbojów. Więzienia przepełnione. Denuncyacye szerzą się w niesłychany wprost sposób. Wobec braku czasu na szczegółowe rozpatrywanie wszystkich przestępstw, więźniów wywożą w dużych transportach na Węgry. Drożyzna artykułów żywności w przeciągu trzech miesięcy wzrosła o 300 procent. Bochenek chleba kosztuje 12 rubli. Pud mąki płaci się po 120 rubli; herbaty niema zupełnie.

Podczas wkroczenia wojsk sprzymierzonych znajdowały się w Odessie wielkie zapasy mydła i gumy, które jednak niebawem zniknęły doszczętnie. Uwagę zwraca ogromna liczba kupców niemieckich w Odessie. W handlach za oknami wystaw widać mnóstwo przedmiotów konfekcyi damskiej, rękawiczek, pończoch, jedwabi, których ceny spadły znacznie. Tem należy też tłómaczyć ogromny wzrost cen tych artykułów we Lwowie. Towary bławatne, sprzedawane u nas na kartki, wywożono masowo w stronę Ukrainy.

W ostatnich czasach zauważono zwiększone niebezpieczeństwo na torach kolejowych. Napady na pociąg, przerywania torów należą do wypadków na porządku dziennym. Stacye kolejowe, często o 50—60 wiorst odległości jedna od drugiej, są wprawdzie obsadzone wojskami, lecz tory pomiędzy stacyami mogą być tylko rzadko odwiedzane patrolami. Ruch agrarny na razie przycichł między chłopstwem; odnosi się wrażenie, iż chłopi, chociaż pragną ziemi, niechętni są socyalizacyi według recepty dawnej Rady. Chłop rabował chętnie, dopóki to był dwór „pomieszczyka“. Nie zgodziłby się jednak nigdy na to, by, będąc właścicielem 50 do 100 dziesięcin ziemi, musiał ją odstąpić innym. Liczne osady niemieckich kolonistów wyłączone są od rekwizycyi. Wszyscy ci osadnicy uważają się obecnie za poddanych Rzeszy niemieckiej.

REPIN A POLACY. Jak to doniosły telegramy, słynny malarz rosyjski, Repin, umarł z głodu. Wiadomość ta wydawałaby się mogła nieprawdopodobną, gdyby nie poprzedziła jej inna, mianowicie, że bolszewicy napadli na posiadłość ziemską Repina i doszczętnie ją zrabowali, jego zaś pozbawili wszelkiej gotówki i chleba do tego stopnia, że był zmuszony do znajomych w stolicy napisać listy z prośbą o wsparcie.

Repin był talentem i osobą, która nas, Polaków, bliżej obchodzi. Wielki ten malarz, prezes Akademii sztuk pięknych w Petersburgu, malował obrazy historyczne, rodzajowe, najsławniejszem zaś z jego dzieł jest kompozycya, przedstawiająca kozaków, dyktujących list do sułtana tureckiego, reprodukowana we wszystkich pismach europejskich, a więc i naszych ilustrowanych. Repin kolorytem swym dziwnie i uderzająco przypominał Matejkę. Był on świadom tego, nie czynił z tego żadnej tajemnicy, i sam się przyznawał do wpływu, jaki nań wywarł potężny geniusz Matejki. Pragnąc dać te-

mu wyraz, na szczycie swej sławy przybył do Krakowa, aby odwiedzić Matejkę. Dziwny zbieg okoliczności sprawił, że pragnąc w Krakowie poznać Matejkę, przybył na jego pogrzeb. Wtedy poznali osobiście polscy malarze swego znakomitego rosyjskiego kolegę. Wtedy Repin złożył na mogile Kościuszki ogromny wieniec z napisem: „Repin — Kościuszce", szczegół zaś ten jest bardziej zanotowania godny, że działo się to podczas najsroższego ucisku Polaków w Rosyi, a on, jako prezes carskiej Akademii, narażał się na prześladowanie. Nie uląkł się tego Repin, a po powrocie do Petersburga napisał o Krakowie szereg fejletonów, przepełnionych entuzyazmem dla historyi sztuki i kultury naszego Krakowa i naszego narodu. Wyszły te odcinki w „Petersburskiej Teatralnej Gazecie", streszczenia zaś obiegły podówczas całą prasę polską i rosyjską.

Zawiadomienia i komunikaty.

ŁAŹNIA LUDOWA, przy ulicy Karmelickiej l. 49, otwartą będzie we czwartek popołudniu w piątek i sobotę przez cały dzień.

NEKROLOGIA.

† Michał Schwarzenberg Czerny, syn ś. p. Franciszka, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego i Zofii z Bobrzyńskich, po ukończeniu Akademii rolniczej w Teschen Liebwert, nauczyciel szkoły rolniczej w Kobiernicach, powołany do wojska z chwilą wybuchu wojny światowej, odbył czteroletnią kampanię w Królestwie i w Galicyi — w ostatnich miesiącach przeniesiony na południowy plac boju, zginął w bitwie nad Piawą dnia 18 czerwca 1918 r.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Czwartek: „Sprzedana narzeczona" (p. Pilarz Mokrzycka).

Piątek: „Faust" (p. M. Bogucka).

Sobota: „Sprzedana narzeczona" (p. Pilarz Mokrzycka).

Niedziela: popołudniu, po cenach zniżonych: „Faust"; wieczorem „Sprzedana narzeczona (p. M. Bogucka).

Alfred Loisy.

(„Alfred Loisy", Analiza psychologiczna, napisał ks. Dr Czesław Sokołowski. Warszawa, 1918, str. 602 + XII).

Czytając książkę ks. Dr Sokołowskiego, zatytułowaną: „Alfred Loisy", można się z autorem sprzeczać, czy metoda, jaką się w swej pracy posłużył, była z możliwych najlepszą, czy wszystkie wnioski, które na podstawie powiedzeń Loisy'ego postawił, dadzą się przyjąć bez uzasadnionych zastrzeżeń — czy niektóre neologizmy, jakie wprowadził do teologicznego słownika, dobrze oddają myśl odpowiednich łacińskich wyrazów, ale mimo to wszystko, kiedy się dobiegnie do kresu jego rozmyślań i dowodów, trzeba się zgodzić na to, że z zakreślonego sobie zadania wywiązał się dobrze, a czytelnikowi niemałą oddał przysługę.

Na podstawie pamiętnika, w którym Alfred Loisy — bezsprzecznie jeden z najgłośniejszych koryfeuszów modernizmu — skreślił dzieje swojego życia, bezstronnie wykazał Ks. Dr. Sokołowski, że nie minął się z prawdą nasz znany krytyk, St. Brzozowski, skoro Loisy'ego uważał za człowieka o „nieskończenie biednym kulturalnie umyśle" (Idee. Wstęp do filozofii dojrzałości dziejowej str. 470), że owszem Loisy, postawiwszy sobie pytanie: „Tu quis es?" — sam dobrą na nie dał odpowiedź: „Bliźniętem męstwa na podłożu rozczarowania". Kto z uwagą przeczyta dzieło naszego autora, jeszcze raz więcej będzie się mógł przekonać, jak bezpodstawnymi i zupełnie niezasłużonymi były one plany, które nie tylko w parlamencie francuskim podczas rozpraw o separacyi Kościoła od państwa, ale i u nas wielbiciele Loisy'ego — uważanego za „bojownika i bohatera nowej i zbożnej myśli", na jego cześć śpiewali. Co więcej nie tylko Loisy'ego, ale i cały ruch umysłowy, zwany modernizmem, który przed kilkunastu laty w imię zestrojenia prawd objawionych z postępem wiedzy na polu tak historycznych jak i przyrodniczych badań, z tak niesłychanym rozmachem wystąpił do walki z Kościołem katolickim, autor przedstawia w jego właściwej szacie, wykazując dobrze, choć ubocznie jego wartość pseudo naukową. Z całą ścisłością od początku do końca przeprowadza tę prawdę, iż nowość i chorobliwa oryginalność, jaką moderniści chcieli olśnić i pozyskać dla swoich przekonań świat, niczem innem była, jeno „naiwnem przeszczepianiem" dorobku negatywnej krytyki protestanckiej, która odwieczne prawdy nauki chrześcijańskiej pragnie za wszelką cenę podciągnąć pod prawa tak modnej obecnie ewolucyi, by tym sposobem zatrzeć w nich wszystkie ślady nadprzyrodzonego, boskiego pochodzenia. Rzadko w którem dziele tak jasno jak u Ks. Dr. Sokołowskiego występuje cała genealogia modernistycznych poglądów. A każdy chcąc nie chcąc musi mu dać wiarę, ponieważ w przeważnej części swoje zdanie kryje za powagę protestanckich uczonych, którzy dopatrzywszy się swojej własności w dziełach Loisy'ego i jego współwyznawców, nie omieszkali do niej zaznaczyć i zgłosić swoich niezaprzeczalnych praw.

Szkoda tylko, że autor, przytaczając w formie bardzo drobiazgowej wszystkie zarzuty, jakie Loisy podniósł przeciw katolickiej nauce wiary, przeważnie wskazał na źródła, gdzie czytelnik może znaleźć ich rozwiązanie, a nie podał — przynajmniej nie wszędzie — czy to z własnej czy z obcych dzieł wyjętej, krótkiej a dosadnej krytyki. Ten sposób przedstawienia rzeczy może być nie bez korzyści dla młodych teologów, bo ich wdroży do samodzielnych studyów, ale u świeckich ludzi, którzy nie będą mieli sposobności lub czasu do rozczytywania się w dziełach religijnych, może niemiły po sobie zostawić posmak a czasem być zarzewiem trudnych do rozwiązania wątpliwości.

Mimo te nieliczne i małoznaczne zastrzeżenia zaprzeczyć się nie da, że książka Ks. Dr. Sokołowskiego będzie stanowić cenny i trwały dobytek dla naszej religijnej literatury. Bez wielkich pretensyj, spokojnie, a rzeczowo stwierdza tę prawdę, że nauka katolickiego Kościoła z głęboką i prawdziwą wiedzą zawsze pójdzie w parze, a jedynie z pychą i uporem, udrapowanym w szumne hasła postępu i naukowych zdobyczy nigdy się nie zgodzi.

J. R.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 1 sierpnia.

Urzędowo ogłaszają dnia 31 lipca:

Włoska widownia wojny. W obszarze Sasso Rosso pomyślne przedsięwzięcie oddziałów szturmowych przysporzyło nam 25-ciu jeńców. Na całym froncie weneckim bardzo ożywiona czynność lotnicza.

Albańska widownia wojny. Ustępując pod nieustającym naciskiem opróżnił nieprzyjaciel dziś rano na kilku miejscach swe najbardziej naprzód wysunięte linie.

Szef sztabu generalnego.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 1 sierpnia.

Urzędowo ogłaszają dnia 31 lipca:

Zachodnia widownia wojny.

Grupa wojsk ks. Ruprechta bawarskiego. We Flandryi bardzo ożywiona czynność wywiadowcza. W czasie wznowionego ataku nieprzyjacielskiego na Merris, pozostała ta miejscowość w rękach nieprzyjaciela. Na północ od Albert i na południe od Somme wczesnym rankiem była bardzo silną walka ogniowa. Dzień upłynął spokojnie.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu. Na polu bitwy z dnia 29 lipca między Hartennes a okolicą położoną na wschód od Fere en Tardenois piechota nieprzyjacielska po klęsce jaką odniosła dnia 29-go lipca była nieczynna. Przed Saponay odparto gwałtowny atak częściowy nieprzyjaciela. Między Fere en Tardenois a lasem Meuniere Francuzi i Amerykanie uszeregowani głęboko przypuścili ponowny szturm około południa. Ataki ich rozbiły się krwawo. Również koło samego lasu złamał się szturm nieprzyjaciela, powtarzany sześciokrotnie. Nasza piechota ruszyła na wielu miejscach za pobitym nieprzyjacielem i usadowiła się na polu przed jego pozycyami. Na wschód od Fere en Tardenois powtarzał nieprzyjaciel wieczorem i w ciągu nocy bez skutku swe obfitujące w straty ataki. Również nie powiodły się nieprzyjacielskie ataki częściowe koło Romigny.

W czasie walk ostatnich dni wzięliśmy więcej niż 4.000 jeńców. Tem samem liczba jeńców wziętych od dnia 15 czerwca podwyższyła się na więcej niż 24.000. Wczoraj zestrzeliliśmy w walce powietrznej 19 nieprzyjacielskich samolotów. Porucznik Loewenhardt zwyciężył w walce napowietrznej po raz 47 i 48.

Pierwszy jen. kwat. Ludendorff.

KOMUNIKAT BUŁGARSKI.

Sofia. B. kor. Komunikat sztabu generalnego z dnia 29 lipca. Na południowy zachód od źródeł Skumbi oddziały naszej piechoty wdarły się do nieprzyjacielskich pozycyj i przyniosły różny materyał wojenny. Na wschód od Wardaru angielskie oddziały wywiadowcze usiłowały zbliżyć się do naszych pozycyj na południe od Stojakowo i koło Doldzeli, ale rozpędzono je ogniem.

ANGIELSKIE ATAKI LOTNICZE.

Londyn. B. kor. Zawiadomienie urzędu lotnictwa donosi, że dnia 29 lipca zaatakowano dworce kolejowe w Offenburgu i Rastatt (Badenia), oraz w Stuttgardzie i Solingen. Dnia 30 lipca obrzucono skutecznie bombami dworzec kolejowy w Offenburgu. Zniszczono trzy nieprzyjacielskie samoloty. Jednego samolotu angielskiego brak.

Zgon gen. Eichhorna.

Berlin. B. kor. Biuro Wolffa donosi: Generał marszałek polny Eichhorn zmarł wczoraj o godzinie 10 wieczorem. Do ran lewej strony ciała, które były ciężkie, przyłączyły się kurcze serca. Środki podawane celem wzmocnienia czynności serca przynosiły tylko przejściową ulgę. Osobisty adjutant marszałka kapitan Dressler zmarł z powodu upływu krwi kilka chwil przed marszałkiem. Śledztwo wydało dotąd następujące rezultaty: Sprawca zamachu nazywa się Borys Donski, liczy lat 23 i jest mężem zaufania socyalno-rewolucyjnej frakcyi lewicy w Moskwie. Miał on dopiero przed kilku dniami przybyć z Moskwy do Kijowa, otrzymawszy od centralnego komitetu swego stronnictwa polecenie zabicia marszałka polnego. W tym celu dano mu bombę okrągłą, dwa rewolwery i pieniądze.

SPRAWCA ZAMACHU.

Kijów. B. kor. Sprawca zamachu, który liczy lat 23, oświadczył przesłuchany, że pochodzi z gubernii rjazańskiej. Przybył przedwczoraj wieczorem z Moskwy, z polecenia wydziału komunistycznego, aby zamordować marszałka Eichhorna.

SKUTKI ZAMACHU.

Wiedeń. (Telefonem). „N. W. Abendblatt" donosi, że gen. Eichhorn wskutek zamachu stracił prawe ramię i lewą nogę. Oprócz tego odniósł generał ciężkie rany na nogach. Adjutantowi bomba oderwała obie nogi.

DALSZE SZCZEGÓŁY.

Berlin. B. kor. „Voss. Ztg." wskazuje na zuchwałość, z jaką morderca Eichhorna dopuścił się czynu. Jekaterińska ulica, na której się to stało, jest obstawiona posterunkami niemieckimi. Eichhorn szedł piechotą z kasyna do swego pałacu przy tej ulicy. Morderca nazywa się Doncow, pochodzi z Rosyi północnej. Natychmiast po zamachu hetman Skoropadzki przybył na miejsce wypadku i osobiście krzątał się około pomocy dla rannych. Śledztwo wykazało, że także na hetmana zamierzony był zamach.

Niemcy oskarżają Ukraińców.

Wiedeń. (Telefonem). Berliński korespondent „N. W. Abendblatt" donosi: Brak bliższych szczegółów o zamachu w Kijowie powoduje, że prasa bardzo ostrożnie osądzą sytuacyę. Przeważa zapatrywanie, że nie jest to sporadyczny objaw, ale że sytuacya na Ukrainie staje się bardzo poważna. „Berl. Tagblt." pisze, że zbrodniarzy należy szukać wśród polityków ukraińskich, którzy nie tylko agitują przeciw hetmanowi Skoropadzkiemu, ale wprost propagują hasło: „Precz z Niemcami".

„D. Tagesztg." pisze, że sytuacya na wschodzie nie powinna jeszcze budzić zaniepokojenia. Odnowienie walki na dwa fronty jest wykluczone, kosztować to będzie jednak wiele pracy politycznej i wojskowej.

Zawierucha w Rosyi.

Wiedeń. (Telefonem). Drogą na Berlin donoszą, że na dworcu Jarosławskim w Moskwie uwięziono 45 czesko-słowackich oficerów, którzy jechali do armii czesko-słowackiej. O ich wyjeździe dowiedział się gen. Brujewicz i kazał wagon z niemi odczepić od pociągu. Przeciw aresztowaniu zaprotestował konsul francuski, ale Cziczerin nie przyjął protestu do wiadomości.

Wiadomości nadeszłe z Moskwy donoszą o zaniepokojeniu, jakie wywołał wśród kół bolszewickich następujący fakt. Mianowicie część dywizyi czesko-słow., która zajęła Władywostok połączyła się z kozakami operującymi na pograniczu Mandżuryi. Wojska bolszewickie cofają się.

ODDZIAŁY KOMUNISTÓW.

Moskwa. B. kor. W okręgu wojskowym uralskim utworzono oddziały komunistów, które wysłano na front.

ROZSTRZELIWANIE BOLSZEWIKÓW.

Wiedeń. (Telefonem). Ze Sztokholmu donoszą, że wojska czesko-słowackie wobec pojmanych bolszewików zachowują się bardzo bezwzględnie. Wszyscy pojmani do niewoli są natychmiast rozstrzeliwani.

NIEPRAWDZIWE POGŁOSKI.

Moskwa. B. kor. Pogłoski o rozstrzelaniu Kamkowa i Spirydonowej są nieprawdziwe.

Do walki z kontrrewolucyą.

Moskwa. B. kor. Na wspólnem posiedzeniu głównego wydziału wykonawczego rady moskiewskiej i organizacyi robotników w Wielkim Teatrze po mowach Lenina i Trockiego uchwalono następujące rezolucye: 1). Ojczyzna socyalistyczna znajduje się w niebezpieczeństwie; 2) zadaniem teraźniejszem jest obrona przeciw Czechom i Słowakom i dowóz zboża; 3) wśród mas robotniczych należy rozwinąć jak największą agitacyę około uświadomienia ich o powadze chwili; 4) wobec burżoazyi, która wszędzie przyłącza się do kontrrewolucyi, trzeba się zachować z podwójną bacznością. Rząd sowietów musi kryć swoje tyły, w tym celu trzeba burżoazyę postawić pod kontrolę i w praktyce przeprowadzić przeciw niej teror masowy; 5) ogólnem hasłem ma być: „Śmierć, albo zwycięstwo!" Import masowy zboża do głównych miast, masowe pouczanie i uzbrajanie robotników i wytężenie wszystkich sił w walce z burżoazyą kontrrewolucyjną.

POWOŁANIA URZĘDNIKÓW W ROSYI.

Moskwa. B. kor. Dzienniki donoszą, że wobec położenia wojennego zaprzestano przyjmowania posyłek pocztowych do Syberyi. Komisaryat pocztowy wzywa do natychmiastowego stawienia się urzędników telegraficznych, urodzonych w latach 1896 do 1897, oraz funkcyonaryuszy pocztowych z roczników 1893 do 1897, którzy służą w artyleryi albo w oddziałach inżynierskich. Rada komisarzy ludowych przygotowuje projekt rozporządzenia o obowiązku dostarczenia koni i środków przewozowych.

Rokowania niemiecko-rosyjskie.

Berlin. B. kor. W sprawie doniesienia berlińskiej ekspozytury petersburskiej agencyi telegraficznej jakoby niemiecko-rosyjskie konferencye co do głównych kwestyj politycznych wogóle się jeszcze nie zaczęły, donosi „Lokal Anzeiger", że rokowania co do kilku ważnych spraw politycznych doprowadziły do zupełnego wyjaśnienia. Do tych spraw należy kwestya odłączenia Inflant i Estonii od państwa rosyjskiego, przeciw czemu rząd sowietów w Moskwie stosownie do proklamowanego przez się prawa stanowienia narodów o sobie nie podnosi żadnych wątpliwości. Rząd sowietów zgodził się zasadniczo na odłączenie obu prowincyj i przesłał odpowiednie oświadczenie do Berlina. Także co do szeregu innych kwestyj nie ma istotnych różnic.

Jesienna sesya parlamentu.

Wiedeń. (Telefonem). W najbliższych dniach rozpocznie premier rokowania ze stronnictwami celem przygotowania jesiennej sesyi Rady państwa. Najpierw przeprowadzone będą rokowania z Czechami. Rozpoczęcie sesyi proponowane jest na 17 września, a trwanie jej obliczone na 8 dni. Pod obrady przyjść mają przedłożenia podatkowe, które rząd wniósł już w Izbie i nowe, które jeszcze opracuje.

ROZŁAM WŚRÓD NIEMCÓW.

Wiedeń. (Telefonem). Jak pisma wiedeńskie donoszą, prezes centrum niem. Pantz, zaraz po głosowaniu w Izbie posłów nad budżetem, zawiadomił Związek niem. narodowy, że centrum ze związku występuje. W ten sposób związek liczy obecnie tylko 86 posłów, mianowicie 35 niem. narodowych, 29 niem. partyi agrar. i 20 niem. radykałów. Poza związkiem stoją: centrum 4, dzikich 4, wszechniemców 8.

MINISTERSTWO ZDROWOTNOŚCI.

Wiedeń. B. kor. Jak się dowiadujemy, minister Dr Horbaczewski zamianowany został ministrem zdrowotności.

Ustawa, która z okazyi utworzenia ministerstwa zdrowotności zmieni ustawowe postanowienia o zakresie działania poszczególnych ministerstw, będzie jutro ogłoszoną w „Dzienniku ustaw państwowych" i w „Wiener Ztg". Aktywowanie nowego ministerstwa jest w toku i będzie przeprowadzone w najbliższym czasie.

REFORMA WYBORCZA NA WĘGRZECH.

Budapeszt. B. kor. Izba magnatów przyjęła przedłożenie o reformie wyborczej w ogólnej i szczegółowej dyskusyi.

O LOS UCHODŹCÓW.

Wiedeń. (Telefonem). Prezydyum Koła polskiego poczyniło u premiera kroki, aby uchwalona przez obie Izby nowela do ustawy wychodźczej uzyskała jak najprędzej sankcyę cesarską.

Wiedeń. (Telefonem). Prezes Koła polskiego interweniował u min. spraw zagran. na rzecz Polaków powracających z Ukrainy do Polski. Chodzi o to by Polakom poczyniono ułatwienia w powrocie, aby ich nie przetrzymywano w obozach granicznych, ale skoncentrowano pod Lwowem, gdzie pomoc społeczeństwa jest łatwiejsza. Prezes domagał się także poprawy wiktu uchodźców.

Postulaty kolejarzy galicyjskich.

Wiedeń. (Telefonem). Jak wiadomo, postulaty kolejarzy galicyjskich były przedmiotem konferencyi prezydyum Koła z min. kolei i min. Gałeckim. Wynikiem tych starań jest załatwienie znacznej części podniesionych życzeń. W piśmie, wystosowanem przez min. kolei do prezydyum Koła powiedziano, że mimo braku tytułu prawnego w uwzględnienia godnych wypadkach zostaną zwrócone czynsze za czas ewakuacyi w drodze zasiłku. Wszystkim tym funkcyonaryuszom kol., którzy mieli w miejscu swego pobytu mieszkania w domach fundacyjnych, w naturze lub czynszowe, czynsze już zwrócono. Co do odszkodowania za straty w urządzeniu, to dotychczas wypłacono zasiłki do 3000 K., oraz z C. O. G. od 500 K. Ponieważ obecnie jest w toku nowa akcya wypłacania zasiłków do 4000 K minister poczynił starania, aby tą akcyą zostali objęci także kolejarze.

W sprawie militaryzacyi kolei minister już postawił odnośne wnioski, a obecnie nalegał będzie na ich szybkie załatwienie. Co do lekarzy kolejowych minister przedstawiony projekt podda rewizyi w duchu przychylnym. W końcu pismo zapewnia o rychłem podwyższeniu płac aspirantów.

Wiadomości telegraficzne.

PROCES ŻELAZNEJ BRYGADY.

Marmarosz Sziget. B. kor. Ukończono przesłuchanie wszystkich oskarżonych uchwałą sądu wojennego i odroczono główną rozprawę do 3 września.

CES. WILHELM DO LUDNOŚCI.

Berlin. B. kor. Z okazyi rozpoczęcia się piątego roku wojny wystosował cesarz Wilhelm odezwę do narodu, armii i floty niemieckiej.

POMOC FINANSOWA AMERYKI.

Waszyngton. B. kor. Urząd skarbowy udzielił pożyczki 112 milionów dolarów sojusznikom, z czego otrzymuje Francya 100 milionów, Belgia 9, Serbia 2.

POŻAR LASÓW.

Bern. B. kor. „Progress de Lyon" donosi z Nizzy, że lasy Monte de l' Esterain stanęły na rozmaitych punktach w płomieniach. 2000 hektarów miało już spłonąć. Dotychczas nie udało się jeszcze zlokalizować ognia. Połączenie Nizzy z Paryżem i Marsylią było kilka godzin przerwane.

PRZYJECHALI DO HOTELU FRANCUSKIEGO: Władysławowie Sikorscy ze Lwowa; Wacław Janczurewicz z Olkusza; Dr Antoni Byczkowski z Piotrkowa; Marya Popławska ze Sandomierza; Dr Jan Szarota ze Lwowa; ks. Stanisław Lubes z Mościsk; Wacław Smakowski z Krosna; inż. Franciszek Jeziorański z Tarni; inż. Henryk Szeliga z Dębicy; Leonard Cybulski z Piotrkowa; Kazimierz Różański z Zabawy; Stanisława Rutkowska z Przemyśla.

Kilku jasnych pokojów
na biuro i ubikacyi na magazyn (około 50 m²) możliwie w pobliżu linii: Karmelicka-Kopernika, potrzebuje zaraz
Biuro Przemysłu Drzewnego
Kraków, ul. Karmelicka 1. 2166

Kilkanaście perskich dywanów
serwantka empire, kanapka i dwa fotele, oraz stare obrazy nadeszły **do sprzedaży Hala licytacyjna, Bracka 6.** 2164

Prawdziwe, tysiącznych pochwał, pierwszej jakości 2111
MYDŁO
nie wojenne, 2 tuziny K. 83·—, 6 tuz. K. 240·—, 12 tuz. K. 450·—.
Pierwszej jakości **musztarda „Estragon"** w beczułkach po 50 kg., 1 kg. à K. 5·80 — wysyła za zaliczką
V. JAN, Praga VI., Fabryki Chemiczne.

Związek Gospodarczy katol. Właścicieli realności
przyjmie **urzędnika** (katol.) ewentualnie **solicytatora adwokackiego**, oznajomionego z buchalteryą (amerykańską), pierwszeństwo mają prawnicy. — Wiadomość w kancelaryi adw. Dra Mussila, ul. Karmelicka 15. 2115

Smar do wozów
i tłuszcz TOVOTTA
poleca
WOJENNA CENTRALA HANDLOWA
Kraków, ul. Sławkowska l. 1. 2124

Z początkiem września 1918 roku otwiera się w Krakowie
PENSYONAT
dla uczniów szkół średnich
zamożniejszych rodzin.
Kierownictwo i nadzór pedagogiczny obejmuje profesor gimnazyum krakowskiego. Liczba uczniów ograniczona. Zgłoszenia przyjmuje się tylko do 15 sierpnia 1918 r. Bliższych informacyi udziela:
Biuro administracyi nieruchomości, Kraków, ul. Floryańska 32, oficyny III. p. 2161
pisemnie lub ustnie w godzinach od 10 do 12.

NAUCZYCIELA
na wieś do dwóch chłopców z I-ej gimnazyalnej poszukuje się od 1-go września. Wymagana matura gimnazyalna. Pierwszeństwo mają doświadczeni korepetytorzy i ukończeni akademicy. — Bliższe warunki pisemnie: Inż. Piotr Zubrzycki, ost. poczta Bitków (kopalnia) koło Nadwórnej. 2143

Duża Willa
w Wielkim Krakowie z ogrodami, komfort, do zamiany na dużą ładną kamienicę albo **folwark niedaleko Krakowa**. Dwa domy II-piętrowe w Podgórzu i Dębnikach do zamiany na większy folwark z dobrymi budynkami i inwentarzem w zachodniej Galicyi albo w Królestwie. Zgłoszenia do Administracyi „Głosu Narodu" pod S. O. 500. 2146

Koniczynę białą
w każdej ilości, oraz wszelkie inne nasiona polne, ogrodowe i leśne 2149
kupuje po najwyższych cenach
Bank rolniczy we Lwowie, ul. Kopernika 5.

Od 1. sierpnia b. r. będzie się sprzedawać **pełne** 2183
mleko dworskie
w mleczarni przy ul. Kołłątaja l. 2 i w Podgórzu przy ul. 3-go maja l. 8.

Potrzebni zaraz:
służący z dobremi świadectwami i poleceniem, tak samo **pokojowa**, umiejąca prać, prasować i naprawiać bieliznę. 2176
Osoby, które ostatnie obowiązki pełniły na wsi, będą miały pierwszeństwo. Kupię świadectw i warunki adresować **Zarząd dóbr Dąbrowica p. Chrostowa.**

Meble, dywany, obrazy.
Salonowe meble stylowe mahon.; sypialnia męska mahon.; biblioteka i biurko; szezlong i fotele; pokój obity cały doborowemi makatami wschodniemi; kredensy stylowe palisandrowe. **ANTYKI:** obrazy, **makaty staro-chińska i staro-ruska;** stół do kart, serwantka i karło. — **Dywany perskie i wiele wschodnie. Obrazy** pierwszych malarzy polskich. 1965
Kraków, ul. Jabłonowskich 20, I. p., na lewo, w godzinach od 10—12 i od 4—7.

KRYNICA I-rzędny PENSYONAT „JAGIELLONKA"
Drowej J. Frączkiewiczowej otwarty do październ ka. 2137

Jednorazowa próba przekona każdego o jakości.
WINA MSZALNE
w najlepszych gatunkach, z własnej winnicy w Olaszliszka obok Tokaju 2167
poleca firma
H. Fritsch w Krakowie, Mały Rynek.
Za jakość i prawdziwość poświadcza ręczy się. Na żądanie próbki darmo i opłatnie.

Nakładem Biura porady prawnej K. B. K. wyszło dziełko Jana Puchalski p. t.:
NAJNOWSZE PRZEPISY I POUCZENIA PRAWNE W CZASIE WOJNY
i zawiera:
1) Ustawy o zasiłkach wojskowych. 2) Przepisy o zaopatrzeniu inwalidów i ich rodzin. 3) Przepisy o zaopatrzeniu rodzin po poległych i zaginionych. 4) Ustawę najnowszą o zapomogach państwowych dla inwalidów, ich rodzin oraz rodzin po poległych. 5) Ustawę o wsparciach dla inwalidów cywilnych. 6) Ustawę o zasiłkach za internowanych. 7) Ustawy uchodźcze. 8) Ustawy o świadczeniach wojennych. 9) Ustawę o rewizyach wyroków sądów wojennych. 10) O odszkodowaniu dla niewinnie zasądzonych. 11) Ustawę o chronie lokatorów. 12) Wskazówki o odbudowie kraju. 13) Szereg ważnych informacyi.
Cena broszury wynosi z przesyłką poleconą K 4·25, za pobraniem K 4·65.
Zamówienia adresować:
Biuro porady prawnej K. B. K.
Kraków, plac Maryacki L. 2, I. p. 2132

„KOBIETA POLSKA"
Organ „Związku kat. Stow. kobiet i dziewcząt pracujących"
Wychodzi raz na miesiąc.
Prenumerata roczna wynosi 3 Kor.
Kto chce poinformować się o ruchu i pracy w stowarzyszeniach kobiet pracujących, winien zaprenumerować tę gazetę.
Adres redakcyi: Kraków, plac Maryacki L. 2
Na żądanie wysyła się numera okazowe.

„ROBOTNIK POLSKI"
Pismo poświęcone sprawom chrześcijańskiego ludu pracującego.
Wychodzi na każdą niedzielę. Powinno się znaleźć w ręku każdego robotnika, zajętego w przemyśle, handlu, czy na roli.
Prenumerata roczna 12 K., półroczna 6 K., kwartalnie 3 K.
Adres redakcyi: Kraków, plac Maryacki L. 2.
Na żądanie wysyła się numery okazowe.

Pierwszej jakości — znakomita w smaku
BRYNDZA
wyrobu Mleczarni Łuczanowickiej w Krakowie.
Do nabycia w ilościach drobnych w sklepach własnych przy ulicy Czarnowiejskiej 70, Podwale 6, Długa 27 — w sprzedaży hurtowej (ewentualnie całymi wagonami) w biurze Mleczarni Łuczanowickiej ulica Czarnowiejska 70, telefon 590. Cena umiarkowana. 1914



NAJŚWIEŻSZA NOWOŚĆ WOJENNA.
Witold Noskowski.
„LUDZIE I ARMATY"
z podróży na front belgijski.
Cena Koron 5. Do nabycia we wszystkich księgarniach i w Administracyi „GŁOSU NARODU".
Wysyłka pojedynczych egzemplarzy na prowincyę przez „Głos Narodu" po zgłoszeniu kartą pocztową odbywa się za pobraniem pocztowem, które wynosi K. 5·80 wraz z przesyłką poleconą.

Swędzenie, liszaje, świerzb
usuwa najprędzej **Dra Flesch'a** oryginalna prawnie zastrzeżona **„Skabeformowa maść".** Nie brudzi, zupełnie bezwonna. Słoik próbny K 3·—, duży słoik K 5·—, porcya familijna K 12·—.
Baczność na markę „Skabeform". 2171
Składy główne: Lwów: apteka Szymona Hay, nadw. dostawcy; Kraków: apteka „pod Białym Orłem", Rynek główny A-B, 45; apteka pod „Złotym Orłem Wilhelma Ehrlicha, Krakowska 11; Przemyśl: c. k. apteka obwodowa M. Schwarza; Jarosław: apteka „pod Czarnym Orłem" Józefa Rohma; Tarnów: apteka obwodowa J. Misiołowskiego; Drohobycz: apteka „pod Opatrznością" G. F. Tobiasza; Kołomyja: apteka obwodowa Dra Stefana Stiasta; Nowy Sącz: apteka Marcina Gorzeckiego; Rzeszów: c. k. apteka obwodowa, ul. 3-go Maja.

„TRZEBINIA" Tow. akcyjne
Fabryka Maszyn i Narzędzi rolniczych, Odlewarnia żelaza i metali.
Towarzystwo nabywa fabrykę armatur i pomp oraz odlewnię żelaza firmy „Inż. Karol Rudolphi i Ska" w Trzebini i powiększa znacznie jej wytwórczość.
Równocześnie rozpoczyna Towarzystwo budowę stolarni, montowni oraz magazynów dla wyrobu maszyn rolniczych. Program fabrykacyi obejmować będzie wszelkiego rodzaju odlewy żelazne, w dziale maszyn rolniczych sieczkarnie, młocarnie, młynki do czyszczenia zboża, kieraty i brony, w końcu wyroby warsztatowe.
Roczna wytwórczość maszyn rolniczych obliczona na 15.000 sieczkarń, 2.000 młynków, 1.200 kieratów, 1.500 młocarń, 3.000 bron i innych narzędzi rolnych.
Przy uwzględnieniu obecnych trudności fabrykacyi przyjmuje się dla obliczenia rentowności tylko ⅓ tej produkcyi i ceny o 25—40% niższe od obecnych. Roczna faktura przy tej produkcyi wynosić będzie około K. 2,500.000.
Dogodne położenie fabryki przy torze kolei północnej Kraków-Wiedeń i kolei lokalnej Trzebinia-Skawce, bliskość kopalni węgla dalej korzystne połączenie z wszystkiemi miejscami zbytu w Galicyi i Królestwie, w końcu elektryzacya popędu przez pobór prądu z elektrowni w Sierszy, rokują nowej fabryce korzystne warunki rozwoju.
Kapitał akcyjny wynosi K. 1.700.000·—. Wydanych zostanie 8.500 sztuk akcyi po cenie nominalnej 200 koron.

BANK KRAJOWY Królestwa Galicyi i Lodomeryi Filia w Krakowie oraz **SPÓŁKA FAKTUROWA W KRAKOWIE**
zawiadamiają osoby interesowane, iż w czasie od **21. lipca do 10. sierpnia b. r.** udzielają bliższych wyjaśnień
i przyjmują zgłoszenia w sprawie subskrypcyi
na akcye projektowanego przedsiębiorstwa. 2083

Sprzedam mydło najlepszej wartości, alezem prawie nie różniące się od mydeł przedwojennych.
Tuzin kawałków 40·— K.
Pod uwagę przyjmuje się jedynie zamówienia większe, minimum 5 tuzinów.
Przy zamówieniu upraszamy przesłać połowę należytości lub akredityw w „k. k. priv. böhmischen Bank Union" w Pradze. 1960

GALICYJSKI AKCYJNY
BANK KUPIECKI
Lwów, Halicka 19 (dom własny)
przyjmuje wkładki oszczędności z oprocentowaniem
4¼% od sta
i wkładki na rachunek bieżący z oprocentowaniem
3¾%.
Bank wypłaca z wkładek oszczędności 2.000 kor. tygodniowo, zaś z rachunku bieżącego 20.000 kor. dziennie **bez wypowiedzenia.**
Podatek rentowy wraz z dodatkiem wojennym opłaca Bank z własnych funduszów. 2157

ULE
najlepszego systemu, słowiańskie 14-ramkowe, o wszystkich podwójnych ścianach, wraz z ramkami i daszkiem
PIERWSZORZĘDNY FABRYKAT
poleca do natychmiastowej dostawy po niskich cenach
SYNDYKAT ROLNICZY W KRAKOWIE
(FILIA WE LWOWIE). 2121

Najtańszem i najkorzystniejszem
jest
ubezpieczenie w VIII. pożyczce wojennej i w bonach skarbowych
polecane przez c. k. austr. wojsk.
fundusz wdów i sierot
w Krakowie, przy ul. Wolskiej 19, I. p.
Bez badania lekarskiego. — Nadwyżka odsetek przypada stronom. Niema przymusu dalszego płacenia premii. W razie zaprzestania — **raty nie przepadają**, lecz następuje rozliczenie.
Wyjaśnień udzielają i zgłoszenia przyjmują: c. k. austr. wojsk. fundusz wdów i sierot w Krakowie, Wolska 19, I. p. (telefon 2193), c. k. starostwa, c. k. urzędy podatkowe i pocztowe, urzędy gminne i parafialne, szkoły, banki i instytucye finansowe. 2197

Do sprzedania Kamienica II. p.
Basztowa 15.
Wiadomość: Siemiradzkiego l. 10, I. p. 2100

DZIERŻAWY
ewentualnie kupna 100—150 morgów roli wraz z łąkami w zachodniej lub wschodniej Galicyi poszukuje katolik. Oferty łaskawie zwracać pod Aleksander Heilpern, Skawina. 2116

Papierosy
egipskie z tabakowe zdrowe do palenia, sprzedaje tylko pudełkami po 100 sztuk za 6 K pudełko.
Jerzy Machalik
ul. Duchacka l. 7, Prądnik Czerwony pod Krakowem. 2127

Malarka katoliczka
mogąca udzielać fachowych lekcyi malarstwa 16-ej panience posiadającą doskonale język francuski, angielski i niemiecki potrzebna na kilka miesięcy na wieś od 1-go września. Bliższe informacye w Adm. „Głosu Narodu". 2151

2141
Kupię dużego psa
łańcuchowego, dobrego stróża. — Wolska, Dołęga, poczta Zaborów.

Francuski
do 3-ga dzieci poszukuje zaraz Inż. Piotr Zubrzycki, poczta Bitków (kopalnia) koło Nadwórnej. Bliższe warunki pisemnie. Odpisy świadectw i curiculum vitae wymagane. 2144

Potrzebny zecer
zaraz do drukarni Maryi Stachurskiej Olkusz 2145

Duża z komfortem
Willa z ogrodami
kwiatowym, owocowym i jarzynowym 536 sążni
do sprzedania
Gotówka potrzebna 45000 kor. Zgłoszenia do Administracyi „Głosu Narodu", pod A. W. „Willa" 2147

Fortepiany, Pianina, Fisharmonie
Sprzedaż, zamiana, wynajem. Kupuje także instrumenty używane. — Skład fortepianów Heleny Smolarskiej, Wolska 7. 2168

Obiady domowe
z 3 dań K 3·50, ul. Gołębia l. 10, I. piętro. W abonamencie opust. 1948

Miejsce nauczycielki
w zakresie szkół średnich przyjmie (tylko na wsi) oba ze studyami uniwersyteckiemi i praktyką pedagogiczną. Posiada język francuski i niemiecki, może też udzielić podstaw wykształcenia muzycznego.— Oferty z podaniem warunków pod adresem: T. Kwiatkowska, Witów (pod Zakopanem) poczta Chochołów. 2152

Lokomobilę lub motor gazowy
16 H. P. kupię
Stelmaszyński — Stanisławów ul. Gillera. 2165

Dam 50 kor.
za wyszukanie 1 pokoju z kuchnią, komfort nie wymagany. Wiadomość pod: „Spokojny lokator" przyjmie Agencya dzienników Hopcasa i Salomonowej ul. Szczepańska 9. 2163

Reproduktor
połaci krwi angielskiej po Jour de Fête i Boplanie, ur. w 1914 r.
jest do sprzedania
w Broniszowie, p. Kazimierza Wielka, ziemia Kieleckа. 2169

WYŻEŁ angielski
ułożony, poszukiwany do kupna. Zgłoszenia adresować: Broniszów, p. Kazimierza Wielka. 2170

Za utrzymanie lub jego część
w Krynicy
przyjmę obowiązek przygotowania panienki z zakresu nauki w szkołach średnich. Zgłoszenia uczniacka filozofii, Myślenice Poste restante. 2159

Czeladników stolarskich i chłopców do praktyki
przyjmie zaraz artystyczna pracownia
TOMASZA PAZDONA
Kraków, ul. Krzyża 10. 2070

Staruszka
córka oficera wojsk polskich z roku 1831, niezdolna do pracy z powodu starości i słabowania rąk, uprasza o łaskawe wsparcie. Datki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu".

Biedna wdowa
z 4-giem dzieci (najmłodsze paromiesięczne) prosi litościwe serca o wsparcie. Łaskawe datki przyjmuje Adm. „Gł. Narodu" pod M. K. Nędza stwierdzona.

Starsza
chora kobieta
pozbawiona wszelkich środków do życia, uprasza o łaskawe wsparcie. Datki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu" dla J. H.

Dla przejezdnych
do
Rabki, Zakopanego i Szczawnicy
poleca się
Bufet i Restauracyę kolejową w Chabówce.
1886 Władysław Skalski.

„MŁODZIEŻ POLSKA"
Pismo „Katol. Stowarzyszeń młodzieży polskiej zatrudnionej w przemyśle, kupiectwie i rolnictwie
Wychodzi raz na miesiąc.
Prenumerata wynosi: rocznie 3 Kor.
Pismo to powinien mieć w ręca każdy, komu leży na sercu przyszłość naszej młodzieży.
Adres redakcyi: Kraków, Plac Maryacki L. 2.
Na żądanie wysyła się numera okazowe.

Dostawca szpitali krajowych powszechnych
STANISŁAW BARAN
Magazyn instrumentów Lekarsko-Naukowych
Kraków, Rynek główny 7. (w podwórcu)
poleca:
Wielki wybór z prawdziwej gumy francuskiej i rosyjskiej
smoczki dla dzieci.
Termometry gorączkowe, urzędownie sprawdzane. Tablice anatomiczne dla szkół. — Pasy do rupturowe — Ferarya — Opaski miesięczne — Suspensorya — Wszystkie do różnych celów. — Ceny konkurencyjne. 2101

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Wojcieszyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, pod zarządem Romana Parka.